Magiczny Kraków

Motocyklowe marzenia Moniki

2014-04-30

Zanim się urodziłam, mój tata kupił nowego Simsona. Odwoził mnie później nim do przedszkola. Siedziałam na zbiorniku paliwa, a on za mną mocno mnie trzymając. Często pozwalał mi dodawać gazu – opowiada Monika Jaworska, mistrzyni w wyścigach motocyklowych z Krakowa.

Monika Jaworska ma 31 lat. Od urodzenia jest niesłysząca. Mimo trudniejszego startu, dziś gdy wsiada na swój motocykl, do mety dociera pierwsza, albo przynajmniej w pierwszej trójce.

Już kilkakrotnie stawała na podium, zdobywając m.in. tytuły Vice Mistrzyni Włoch Kobiet Superstock 600 (2009 r.), Vice Mistrzyni Europy Kobiet (2009 r.), Mistrzyni Włoch Trofeo Femminile Stock 600 (2011 r.), Mistrzyni Polski Honda Gymkhana w klasyfikacji kobiet (2012 r.), obecnie II Wicemistrz Polski w klasie Supersport 600.

Od dziecka fascynowała ją motoryzacja : „Moja mama kupowała mi lalki, ale się złościłam, bo wcale ich nie chciałam. Zawsze kradłam zabawki mojemu bratu. Były to oczywiście samochodziki. Całymi dniami bawiłam się, rozbierając je na części" – pisze na swojej stronie (http://www.monikajaworska.com/). Przeczytajcie naszą rozmowę z Moniką Jaworską.

- Jak wygląda Pani zwykły dzień?

- Pracuję u mamy w aptece, gdzie odbieram towar, nabijam ceny na lekarstwa, układam na półce i to jest stały element dnia. Popołudnia spędzam już po swojemu. Od niedawna biegam, głównie nad Wisłą. Zabieram ze sobą psa. Sporo czasu spędzam też w garażu (*śmiech*), gdzie cały czas jest coś do zrobienia. Przybijam nowe półki, porządkuję szafki, grzebię przy motocyklach i samochodach. A jak jest ładna pogoda, to oczywiście wsiadam na motocykl...

- Gdzie Pani jeździ po Krakowie?

- Alejami Trzech Wieszczów, ulicą Bora-Komorowskiego, wyjeżdżam też poza Kraków, w kierunku Zarabia i Kryspinowa.

- Co jest takiego porywającego w jeździe na motocyklu?

- Prędkość. Wolność. Trudno mi to wytłumaczyć. Świat wygląda zupełnie inaczej, niż zza szyby samochodu.

- A kto Panią wysłał na pierwsze zawody?

- Sama się zgłosiłam. Zobaczyłam reklamę w gazecie motocyklowej, ale mama nie wyraziła zgody. Miałam wtedy 15 lat. Muszę tutaj dodać, że na pierwszym motorowerze jeździłam w wieku 8-9 lat. Potem miałam coraz lepsze pojazdy, ale gdy skończyłam 15 lat, poczułam, że muszę bardziej pojemną maszynę, żeby pojechać na zawody. Pamiętam, że gdy poszłam wtedy do salonu Hondy i zdradziłam sprzedawcy swoje plany, a on zadzwonił do mojej mamy i na tym się skończyło. I nie wiem co było by

dalej, gdyby nie mój tato, który w tajemnicy kupił mi Cavigę Mito 125. W końcu w 2004 r. wzięłam udział w Pucharze Hondy CBR 125 CUP i zajęłam trzecie miejsce.

- Czy teraz mama już Pani kibicuje?

- Mama nie przekonała się do tej pory. Jak jadę na zawody, mówi do mnie na pożegnanie: „Tylko jedź powoli!", ale i tak jest moim głównym sponsorem tych wyjazdów (*śmiech*). Tata jest za to bardzo dumny, zbiera gazety, w których o mnie piszą.

- Dużo jest takich wzmianek?

- Niedużo i w większości tylko w branżowych czasopismach motocyklowych. W Polsce, sport który uprawiam, jest mało popularny. Dla porównania we Włoszech jest niemal narodową dyscypliną. Zawody motocyklowe budzą takie same emocje jak futbol, są transmitowane na żywo w publicznej telewizji, oglądają je całe rodziny.

- Prowadzi Pani też szkołę dla motocyklistów. Jakie daje im Pani rady?

- To zależy od ich zaawansowania. Początkujących uczulam, żeby jeździli ostrożnie, bo jeszcze nie mają doświadczenia. Radzę, aby jeździli jak najczęściej wieczorem, kiedy na drogach jest mały ruch, a oni mają szansę potrenować, poczuć się lepiej na motocyklu. Odradzam korzystania z długich świateł. Uczę, żeby w razie wypadku, puścili z rąk motocykl.

- Kraków jest przyjaznym miastem dla motocyklistów?

- Ogólnie widać poprawę. Przy Alejach Trzech Wieszczów wiszą tablice edukacyjne z napisem „Miejsca wystarczy dla wszystkich" i rysunkiem machającego motocyklisty. Mają przypominać kierowcom, że motocykliści mogą wymijać stojące samochody i że naprawdę kierowców będzie niewiele kosztować pozostawienie im miejsca na ten manewr. Niektórzy właściciele czterech kółek faktycznie stosują się do tego apelu, a inni dalej nie. Myślę, że na zmianę mentalności po prostu potrzeba więcej czasu. Kraków jest pierwszym miastem w Polsce, które podjęło się współpracy z motocyklistami, żeby poprawić bezpieczeństwo i komfort jazdy. Od początku roku motocykliści mają udostępnione do jazdy bus pasy, co też daje możliwość wyminięcia stojących w korku aut.

- O czym marzy Pani w przyszłości?

- O torze motocyklowo-gokartowym w Krakowie albo w okolicy. Bardzo nam brakuje takiego miejsca. Gdyby motocykliści mieli się gdzie wyszaleć, to potem jeździli by spokojniej po mieście. Trzeba też dodać, że taki profesjonalny tor, jest dla nich o wiele bardziej bezpieczny, bo np. jak się wywrócą, to upadną na żwir czy trawę, a nie na asfalt i pod koła pędzącego samochodu. A przede wszystkim na takim torze zwiększaliby swoje umiejętności jazdy. Myślę, że taki jedyny tor w Polsce południowej, cieszyłby się ogromnym powodzeniem.

- A jeśli spytam o sprawy zawodowe, to o czym Pani marzy?

- Marzę o wzięciu udziału w rajdzie Dakar, to byłoby wyzwanie gdzie mogłabym się zmierzyć z

najlepszymi i z samą sobą oraz o wyścigu TT na Wyspie Man. Na razie jednak nie mam sponsora, który pomógłby mi wystartować w tych zawodach. To byłoby wspaniałe, gdyby się jednak znalazł.

ZOBACZ Monikę na torze: http://www.youtube.com/watch?v=Kj6rfbx1s8w

ZOBACZ FOTO GALERIĘ